Nr. 348 Kraków, czwartek 17 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 b, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szarlatani polityczni.

„Wyznajemy zasadę, że społeczeństwo polskie w działaniu, zmierzającem do zaspokojenia swych potrzeb narodowych i rozszerzenia swych praw, do środków niekulturalnych, a tem bardziej do gwałtu, w żadnej formie i w żadnej dziedzinie uciekać się nie może“.

Któż to głosi, że taką „wyznaje zasadę“? Ze zdumieniem dowiedzą się czytelnicy, że — narodowa demokracya! Ta sama narodowa demokracya, która namiestnika dra Bobrzyńskiego obrzuciła zgniłemi jajami!!

Słowa powyższe wyjęte są bowiem z deklaracyi, która nie dawniej, jak dnia 2 listopada b. r. pojawiła się w dziennikach warszawskich, a podpisali ją oficyalni reprezentanci stronnictwa narodowo-demokratycznego, na ich czele zaś dr Zygmunt Balicki, autor „Egoizmu narodowego“.

Komu składała narodowa demokracya tę uroczystą deklaracyę, kiedy i z jakiej okazyi? Skałłonowi — po zamknięciu szkół polskich w Warszawie — odnośnie do poturbowania jakiegoś rosyjskiego studenta weterynaryi...

Więc w oczach narodowej demokracyi „środkiem niekulturalnym“ i „gwałtem“ jest poturbowanie jakiegoś czarnosecińca rosyjskiego, ale zrzucenie konstytucyjnego namiestnika polskiego ze schodów i obrzucenie go zgniłemi jajami jest czynem kulturalnym i bynajmniej nie gwałtem... Skałłonowi, który zamknął szkoły polskie, lizali stopy — Bobrzyńskiego zrzucili ze schodów za utworzenie dwóch katedr ruskich...

We wspomnianej deklaracyi narodowi demokraci oświadczyli Skałłonowi-wieszatielowi w dalszym ciągu:

„Zgodnie z wolą ogółu szkoła polska, dźwignięta i utrzymywana ofiarnością samego społeczeństwa, stroniąc od wszelkiej polityki, ma za zadanie być ogniskiem pracy i nauki, służyć ideałom dobra i prawdy i wychowywać w miłości do ziemi ojczystej, nie szczepiąc przytem żadnej nienawiści“.

Nie szczepiąc nienawiści? Bardzo to pięknie. Ale na uniwersytecie lwowskim, który także jest szkołą polską, ci sami narodowi demokraci zatruli całe życie uniwersyteckie propagandą nienawiści ku Rusinom.

Gdy do budżetu austryackiego wstawił rząd dla uniwersytetu lwowskiego wydatek na dwie katedry ruskie — narodowo-demokratyczni posłowie depeszowali o tem natychmiast do lwowskiej Czytelni akademickiej, wzywając do „akcyi“ przeciw namiestnikowi!

W Dumie petersburskiej narodowi demokraci z p. Dmowskim na czele głosowali razem z czarnosecińcami i październikowcami przeciw kadetom i lewicy — za pożyczką rządową 450 milionów rubli na zatkanie dziur w budżecie caratu, na wzmocnienie rządu wieszatieli — i to w tym samym dniu, w którym to samo stronnictwo narodowo-demokratyczne we Lwowie obrzuciło śmierdzącemi jajami konstytucyjnego namiestnika za to, że w budżecie państwa austryackiego umieszczono wydatek paru tysięcy koron na dwie ruskie katedry uniwersyteckie.

W wiernopoddańczej deklaracyi, złożonej Skałłonowi, pisali dalej narodowi demokraci:

„Zastrzegamy się stanowczo przeciwko składaniu na całe społeczeństwo i szkolnictwo polskie odpowiedzialności za karygodne czyny jednostek, stojących poza obrębem naszego wpływu, działających wbrew zasadom i poglądom ogółu polskiego i z wyraźną jego szkodą“.

Ale tu — na gruncie konstytucyjnym!! — nie wahali się posłowie narodowo-demokratyczni podżegać do gwałtu i telegraficznie dać hasło do napadu na namiestnika i marszałka, do rzucania stęchłych jaj i wybijania szyb!

Przed despotą płaszczą się, jak padalce — ale wobec słabszych od siebie grają rolę krzyżaków hakatystycznych.

Przed otoczonym kozakami Skałłonem-wieszatielem proch zmiatają — bezbronnego namiestnika konstytucyjnego zrzucają ze schodów.

Oto wizerunek szarlatanów politycznych i ich polityki kłamstwa i obłudy, tchórzostwa i bezczelności.

Okropne „uspokojenie“.

Okropnem jest znaczenie tego „spokoju“, który zaległ od krańca do krańca zduszonej po wybuchu rewolucyjnym Rosyi. Niedarmo Stołypin niedawno jeszcze wygadał się przed korespondentem angielskim Steadem, iż spokojna Rosya po zniesieniu stanów wyjątkowych wybuchłaby natychmiast takim huraganem, któryby zniósł z powierzchni rząd biurokratyczny wraz z całym aparatem „uśmierzenia“... Życie płynie na pozór spokojnym trybem, władze urzędują, fabryki są w ruchu, handel, komunikacya obraca się w swych regularnych funkcyach, robotnicy i chłopi pracują, Duma obraduje, a jednak... Jednak z tą samą niewzruszoną regularnością prowadzi rząd krwawe dzieło legalnych mordów, przewyższających liczebnością ofiar skutki niejednej wojny. Niejednokrotnie już podawaliśmy cyfry krwawej statystyki „uśmierzenia“, a przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że w Rosyi wydano 47 wyroków śmierci w jednym dniu! Obecnie poseł Szingarew oświetla w „Rieczy“ drugą stronę „uspokojenia“ — uspokojenia bezkrwawego, prowadzonego z tą samą niewzruszoną systematycznością i w tym samym rosnącym bez końca postępowym wzroście:

Rozważanie przez komisyę budżetową budżetu zarządu więziennego mimowoli zmusiło do zanalizowania obecnego systemu więziennego i obecnego stanu lokalów więziennych. Budżet zarządu obfituje w cyfry ciężkie, jak zmora, beznadziejne i dręczące, jak napis nad bramą piekła Dantejskiego.

Wydatki powiększono o 5,641.438 rubli. Przyczyny tego powiększenia są w memoryale zarządu umotywowane prosto i otwarcie. Brak straży więziennej w dostatecznej liczbie, ilość więźniów wzrasta, lokale więzienne są ponad możliwość przepełnione, konieczność zmusza do wynajmowania lokalów prywatnych, do budowania nowych gmachów więziennych, do rozszerzania starych...

Przeciętna dzienna ilość więźniów wynosiła:

W roku	1903	96.005
„ „	1904	91.720
„ „	1905	85.181
„ „	1906	111.403
„ „	1907	138.500
„ „	1908	169.572 (w kwietniu).

„Uspokojenie“, które się zaczęło już dawno, nie wpłynęło na zmniejszenie liczby uwięzionych. Przeciwnie, w roku bieżącym liczba wzrosła do 170 tysięcy, nie licząc 30 tysięcy będących w drodze na wygnanie.

Stan sanitarny więzień zarząd też kreśli w bardzo czarnych barwach. Brak wentylacyi. Cuchnące miejsca ustępowe, nieczystości zatruwające powietrze na podwórzach więziennych — wszystko to jest zjawiskiem stałem. Większość budynków więziennych jest tak starą i zmurszałą, że nie tylko nie jest w stanie uniemożliwić ucieczki, ale poważnie grozi zdrowiu uwięzionych

W 65 więzieniach grasuje epidemia tyfusu plamistego.

Jako na jaskrawy przykład memoryał wskazuje na więzienie w Kijowie. Obliczone jest to więzienie na 700 osób, uwięzionych zaś w nim jest 2.000. W szpitalu na 95 osób leży 339 chorych, a baraki szpitalne są tak stare, że wiatr wieje w izbie, deszcz pada na chorych... Łaźnie kiepskie, więźniowie bardzo rzadko z nich korzystają, bieliznę też bardzo rzadko zmieniają... A w rezultacie, według urzędowych danych, trzystu chorych na tyfus.

Wilgoć. Zimno. Ciasno. I w tej atmosferze pół-głodni, wiecznie podnieceni i rozdrażnieni więźniowie, prowadząc ciągłą walkę z niemniej rozdrażnioną, rozwydrzoną władzą, — walkę o godność osobistą, spędzają dni, tygodnie, miesiące, całe lata.

W jednej celi zbrodniarze, złodzieje, wyrzutki społeczeństwa razem z uwięzionymi na skutek donosów, bardzo często niewinnymi, wypuszczanymi z więzienia bez sądu, niekiedy nawet z dziećmi 16—17-letniemi.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 16 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł tow. dr Adler zarzucił posłom niemieckim, że cały honor narodu niemieckiego upatrują w „bumlu“, zamiast uspokoić studentów i wezwać ich, aby dali spokój „bumlowi“ aż do nastania spokoju. Dalej występował

przeciw agraryuszom,

którzy przez swe odmowne stanowisko w sprawie ustawy upoważniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi, właśnie w obecnej chwili, dopuszczają się zdrady na narodach Austryi. Właśnie teraz powinien rząd austryacki mieć wolną rękę względem państw bałkańskich, aby módz uniknąć wojny. Ludy Austryi są przeciwne przelewowi krwi za Bośnię i Hercegowinę.

Poseł Adler przemawiał za uniwersytetem włoskim w Tryeście i oświadczył wkońcu, że socyaliści protestują przeciw naruszeniu regulaminu. Będą oni głosowali za nagłością prowizoryum budżetowego, ponieważ nie chcą, aby par-

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

81

Przybył po nią automobilem sam Wyman, powracający do domu z miasta; ponieważ rozpoczynała się zamieć śnieżna, wstąpił do domu i stał przed kominkiem czekając, póki jego automobil nie został zamieniony na zakryty samochód z remizy Harvey'ów. Montague nie zapoznał się z Wymanem, stał tylko w cieniu, obserwując go uważnie przez długi czas. Był to mały człowieczek z ostrymi rysami twarzy, pełnej ożywienia i pokrytej siecią drobnych zmarszczek. Trudno było zrozumieć, jak w tem drobnem ciele mógł się mieścić jeden z wybitniejszych umysłów kraju. Wyman był człowiekiem do najwyższego stopnia nerwowym i drażliwym, a przytem cierpkim i nieubłaganym; to też nie było na Wall Street osobistości tak znienawidzonej i tak strasznej, jak on. Był żwawy, despotyczny i okrutny, jak szerszeń. „Na posiedzeniach, które ja zwołuję, dyrektorowie wprzód głosują, a potem dopiero dyskutują“, to było jedno z jego powtarzanych zdań. Patrząc na niego, jak stał przy kominku zacierając ręce i wesoło gawędząc, Montague miał wrażenie, jak gdyby obserwował zakulisową stronę życia, jak gdyby korzystał z przywileju, zakazanego zwykłym śmiertelnikom, widzieć królewskość w świetle powszedniego życia!

Po obiedzie Montague miał rozmowę z Zygfrydem Harvey'em w fumoarze; mówili o procesie Hasbrooka i Montague opowiedział o swej wycieczce do Waszyngtonu i o rozmowie z sędzią Ellisem.

Harvey miał także coś do zakomunikowania.

— Rozmawiałem o tem, — rzekł — z Freddie Vandam'em.

— Cóż on mówił? — spytał Montague.

— O, on jest oburzony, o tem niema co mówić! — odparł z uśmiechem Harvey. — Freddie, wie pan, był wychowany przez swego ojca w tem przeświadczeniu, że „Fidelity“ jest w pewnem znaczeniu jego własnością. Mówi zawsze o niem „moje towarzystwo“. I ma w niem istotnie wysoki i potężny wpływ; poczytuje więc sobie za osobistą obrazę, gdy ktoś występuje przeciw „Fidelity“. Lecz dla mnie było wyraźnem, że on nie wie, kto jest sprężyną całego procesu.

— Czy nie wie nic o sędzim? — spytał Montague.

— Owszem, wie, — odparł Harvey. — Natyle połapał się w tej aferze. Od niego to dowiedziałem się z pierwszego źródła o sędzim. Freddie mówi, że sędzia ssie towarzystwo już od szeregu lat; ma pokaźny dochód, którego zapracować nie byłby w stanie, i pożyczył coś około ćwierć miliona na bezwartościowy zastaw.

Montague zdziwił się.

— Tak, tak! — rzekł z uśmiechem Harvey. — Jest to zresztą drugorzędna kwestya. Cała bieda z Freddie'm jest ta, że on nie widzi poza tą kombinacyą nic innego; a w ten sposób nie będzie w stanie nigdy rozwiązać zagadki. Wie on wprawdzie, że ta lub owa klika w „Fidelity“ prowadzi machinacye dla osiągnięcia jakichś zysków lub wyzyskuje je dla własnych celów; lecz nie dostrzega, jak istotnie wpływowe i potężne siły kopią wilcze doły za sceną. Pewnego pięknego dnia Freddie zostanie wyrzucony za burtę, i wtedy dopiero pozna, jaką grę z nim prowadzono. Taki sens ma cały ten proces Hasbrooka; oni wprost, wie pan, chcą go zastraszyć perspektywą wywleczenia spraw towarzystwa przed sądy i przed publiczność.

Montague siedział przez chwilę w głębokiem zamyśleniu.

— Jaki jest pańskiem zdaniem stosunek Wymana do tej sprawy? — spytał wreszcie.

— Nie wiem, odparł Harvey. — Uważają go za poplecznika Freddiego, lecz kto dojdzie końca w tej plątaninie?

— Pewno, że to zawikłana historya, — zauważył Montague.

— Ależ powiadam panu, w tem nikt się nie dogrzebie do dna, — rzekł tamten. — Wprost wierzyć się nie chce!... Posłuchaj pan, co opowiadał mi dziś Vandam!

I Harvey wymienił nazwisko jednego z dyrektorów „Fidelity“, znanego jako filantropa. Dyrektor ten dowiedział się, że żona jednego z jego młodszych współpracowników przeszła pewną komplikacyę przy porodzie, i że doktorzy oświadczyli jej mężowi, iż jeśli kiedykolwiek będzie ona miała drugie dziecko, to czeka ją nieuchronna śmierć. „Dlaczegoż pan nie zaasekuruje swej żony?“ spytał ów dyrektor. Mąż odpowiedział, że próbował ją zaasekurować, lecz towarzystwa odmówiły. „Ja to panu urządzę“, oświadczył dyrektor. Napisali więc nową deklaracyę, dyrektor udał się z nią do Freddie Vandam'a i uzyskał policę „w drodze wykonawczej“. W siedem miesięcy później ubezpieczona umarła i towarzystwo wypłaciło mężowi cały kapitał asekuracyjny w kwocie stu czy dwustu tysięcy dolarów!

— Takie rzeczy się dzieją w świecie asekuracyjnym! — zakończył Zygfryd Harvey.

Montague miał o jeden obrazek więcej do szeregu wrażeń, wyniesionych ze wspaniałych zabaw w rozkosznem ustroniu wiejskiem. Były one istotnie wspaniałe, i może to ponurość jego nastroju zasługiwała raczej na potępienie... Dość, że kwiaty, muzyka i piękne stroje nie przemawiały mu do uczuć; nie widział nic, prócz obżarstwa i pijaństwa — w świetle bardziej odrażającem, niż przedtem.

Miał też nieprzyjemne zajście. Spotkał Laurę Hegan, i licząc na jej serdeczne przyjęcie, rozpoczął z nią rozmowę w szczerym, życzliwym tonie. Ona jednak odpowiedziała mu sztywną uprzejmością; mówiła krótkiemi zdaniami i tak raptownie pożegnała się, że miał wrażenie, jak gdyby się z nim gniewała. Odszedł oszołomiony, i dopiero później przypomniał sobie o plotkach, krążących wśród towarzystwa o nim i o Mrs. Winnie i domyślił się, że one były przyczyną takiego zachowania się Laury Hegan.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lament wydano paragrafowi 14-mu. (Żywe oklaski u socyalistów).

Prezydent Weiskirchner wyraził głębokie ubolewanie z powodu nieparlamentarnego zachowania się pewnej grupy Izby na dzisiejszem posiedzeniu i oświadczył, że nie jest jego rzeczą, lecz rzeczą stronnictw, jeżeli te chcą zamknąć dyskusyę.

Następnie przemawiał generalny mowca „za“ poseł Pergelt, który omawiał szczegółowo

zajścia w Pradze

i sytuacyę zagraniczną. Podniósł on wartość trójprzymierza i polemizował z Kramarzem, a następnie wyraził ubolewanie, że Izba nie może w obecnej chwili załatwić upoważnienia w sprawie traktatów handlowych. Parlament obecny jest tylko parlamentem pozornym, ponieważ nie możemy utworzyć silnej większości.

Poseł ks. Lichtenstein polecił przyjęcie tego wniosku, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne.

Podczas mowy posła Stransky'ego (wszechniemca) poseł tow. Pagnini powiedział do posła Malika kilka obelżywych słów. Malik porwał za leżącą przed nim torbę na akta i rzucił nią na Pagnini'ego. Towarzysze Pagnini'ego wstrzymali go i zapobiegli przez to czynnemu starciu.

Wiceprezydent Steinwender przywołuje Malika do porządku, a po mowie posła Stransky'ego dodał, że przywołuje także do porządku posła Pagnini'ego z powodu obelżywych słów, które tenże wypowiedział pod adresem Malika.

Uchwalenie prowizoryum.

Przystąpiono do głosowania przedewszystkiem nad nagłością pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Na wniosek posła Kaliny odbyło się głosowanie imienne. Nagłość tej części wniosku przyjęto 362 głosami przeciw 55. (Żywe oklaski).

Następnie przyjęto nagłość podjęcia drugiego i trzeciego czytania również większością dwóch trzecich części głosów, poczem przerwano posiedzenie na pół godziny, aby posłowie mieli czas zapisywać się na listę mowców do dyskusyi merytorycznej.

Powitanie parlamentu tureckiego.

Po podjęciu posiedzenia oświadczył prezydent Weiskirchner, że jak wiadomo, z dniem dzisiejszym Turcya wstępuje w życie konstytucyjne państw europejskich. Prezydent prosi przeto, by go upoważniono do wysłania do prezydenta tureckiego parlamentu telegramu z wyrazami najwyższej sympatyi dla parlamentu tureckiego i z życzeniami pomyślnej pracy. (Oklaski).

Przystąpiono do

drugiego czytania prowizoryum budżetowego.

Poseł Stapiński zaczyna swą mowę po polsku z tem, że rozwiązanie wielu kwestyi, obchodzących obie narodowości zamieszkujące Galicyę, stało się rzeczą konieczną i nagłą. Dlatego apeluje do posłów ruskich, aby wspólnie z polskimi pracowali nad usunięciem nędzy w kraju.

Przemawiając następnie w języku niemieckim podniósł, że Galicya jako największy kraj koronny jest bardzo interesowaną w zestawieniu budżetu państwowego, jednak przez to, że żądania kraju z roku na rok się odwleka, znalazła się Galicya w sytuacyi, której dłużej znieść niepodobna. Kraj sam nie może oswobodzić się z obecnego niekorzystnego położenia, gdyż finanse krajowe w r. 1908 wykazują deficyt 11 milionów koron.

Omawiał następnie

żądania ruskiego i polskiego ludu

i domagał się wydatnego poparcia ze strony państwa dla kraju, który wskutek ciężkich katastrof elementarnych poniósł ogromne straty. Dotychczasowa pomoc rządu okazała się niewystarczającą, dlatego sejm postanowił zażądać od rządu sumy 10 milionów. Państwo jest do tej pomocy tem bardziej zobowiązane, że samo przyczyniło się do tych katastrof, albowiem bezwarunkowo konieczne regulacye rzek przeprowadzano zbyt długo. Także i ta okoliczność, że rząd zezwolił na odlesienie Karpat, jest przyczyną niekorzystnej sytuacyi rolniczej ludności Galicyi.

Poseł Staruch (Ukr.): Polska szlachta wyniszczyła kraj!

Poseł Stapiński: Nie mamy żadnej pretensyi do prywatnej własności, ale mamy prawo wezwać rząd, aby przestrzegał ustaw.

Poseł Staruch: Czy pan nie wie, że austryacki rząd jest bezsilny wobec polskiej szlachty?

Wiceprezydent Steinwender prosi posła Starucha, aby mowcy nie przerywał.

Poseł Stapiński urgował

budowę dróg wodnych,

powtarzając uchwalone w tym kierunku w sejmie galicyjskim rezolucye, których załatwienia domaga się od rządu. Rada państwa w czerwcu uchwaliła (na wniosek posła Daszyńskiego, przyp. Red.) by najpóźniej na wiosnę r. 1909 rozpoczęto budowę tych dróg wodnych. Jest to termin ostateczny; na dłuższe odwlekanie tej sprawy klub mowcy zgodzić się nie może.

Dalej zażądał uregulowania kwestyi

sprzedaży soli

w Galicyi i zbadania postawionych w tej kwestyi przez ludność Galicyi żądań.

Poseł ks. Wojnarowski (Ukr.) oświadczył, że Rusini będą głosowali przeciw budżetowi.

Głosowanie.

Na wniosek posła Srb'a dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: posła Drtinę (przeciw) i posła ks. Horsky'ego (za). Po ich przemówieniach przystąpiono do głosowania, w którem prowizoryum budżetowe uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Posiedzenie o 11 w nocy zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

* *

Przydzielenie budżetu do komisyi.

Wiedeń. Na końcu posiedzenia oświadczył prezydent dr Weiskirchner, że łącznie z ukończoną dyskusyą, w razie jeżeli nie będzie żadnej opozycyi, budżet na r. 1909 odeśle do komisyi budżetowej.

Ponieważ nie było żadnego protestu, zrobił to.

* *

O zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń. Posłowie tow. Wityk i Ostapczuk zgłosili interpelacyę w sprawie utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, oraz w sprawie ostatniej demonstracyi na uniwersytecie lwowskim. W interpelacyi powiedzianem jest, że leży w interesie godności lwowskiego uniwersytetu oraz w interesie godności obu narodów, aby utworzono samodzielny uniwersytet ukraiński.

Wiedeń, 16 grudnia.

Izba posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiła do obrad nad nagłymi wnioskami

w sprawie aneksyi Bośni.

Traktowane są łącznie trzy wnioski: 1) Liechtensteina, Głąbińskiego i tow. o załatwienie przedłożenia rządowego w drodze nagłej;

2) Sustersicza i tow. o utworzenie podstawy dla ustaw zasadniczych w Bośni;

3) Adlera, Nemeca i tow. w sprawie następstw, wywołanych aneksyą.

Poseł ks. Liechtenstein w uzasadnieniu swego wniosku wskazuje na konieczność aneksyi, albowiem dotyczące postanowienia traktatu berlińskiego straciły zupełnie swe podstawy. Austrya dała dowód wielkiego zamiłowania pokoju, skoro nie przystępowała do aneksyi wówczas, gdy Rosya miała ręce związane, a czyni to dopiero teraz, gdy powstała obawa, że Bośnia z powodu zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi, zechce wysłać deputowanych do parlamentu tureckiego.

Poseł Sustersicz oświadcza, że głosować będzie za przekazaniem przedłożenia komisyi, nie przesądza jednak dalszego stanowiska swojego stronnictwa. Mowca omawia obszernie sprawę konstytucyi w Bośni; należałoby się starać, aby stan prawny zastosowano do stanu faktycznego, dlatego wzywa rząd, aby Bośni dał konstytucyę, odpowiadającą potrzebom ludności.

Posiedzenie trwa dalej.

Zakonnice handlarkami żywego towaru.

Krakowskie Sercanki wywożą dziewczęta do Prus. — Wyzysk robotnic przez Sercanki. — Nieludzkie obchodzenie się Sercanek z robotnicami.

Że rozmaite zakony zamiast pędzić życie w pobożnej kontemplacyi zajmują się interesami czysto świeckimi, to rzecz wiadoma. Słyną np. Benedyktyni i Kartuzi z wyrobu wódek (benedyktynka i chartreuse) „na większą chwałę bożą“. Pod płaszczykiem religii i miłosierdzia trudnią się niektóre zakony różnymi geszeftami, które z religią nic wspólnego nie mają, a należą poprostu do gatunku przedsiębiorstw kapitalistycznych, opartych na wyzysku i szachrajstwie.

Ale żeby zakonnice były hyenami emigracyjnemi — w to nie bylibyśmy uwierzyli, gdyby nas nie była przekonała rzeczywistość. I to zakonnice krakowskie, Polki, nie wahają się dostarczać żywego towaru z Galicyi — fabrykantom pruskim!

Istnieje w Krakowie na rogu ul. Garncarskiej i Wolskiej, nad Rudawą, okazały klasztor „Zgromadzenia Służebniczek Najsłodszego Serca Jezusowego“, czyli tak zwanych powszechnie Sercanek lub Pelczarek. Że zakonnice te utrzymują „na większą chwałę bożą“ — hotel, restauracyę i pralnię i prowadzą te przedsiębiorstwa siłami bezpłatnemi, mianowicie służącemi, nie mającemi chwilowo posad i harującemi u Sercanek bezpłatnie za przytułek jeno i za łyżkę strawy, na czem Sercanki robią znakomity interes — to rzecz dość ogólnie wiadoma w Krakowie. Natomiast nie jest dotąd tak powszechnie wiadomem, że te Sercanki trudnią się nadto wywozem dziewcząt z Galicyi do Niemiec. Przypadek pozwolił nam wglądnąć nieco w tajniki tego przedsiębiorstwa „Służebniczek Najsłodszego Serca Jezusowego“. Zapoznamy z niemi naszych czytelników, aby się przekonali, że serce Jezusowe krwawiłoby się na widok postępków tych jego rzekomych służebniczek.

W Bischweiler w Alzacyi istnieje pruska przędzalnia i tkalnia juty, zatrudniająca setki robotnic. Do tej fabryki krakowskie Sercanki wywożą robotnice polskie z Galicyi. Namawiają łatwowierne dziewczęta i transportują je osobiście aż na miejsce. Władze zwróciły uwagę na ten ich proceder, więc Sercanki chwyciły się podstępu i przemycać zaczęły robotnice w ten sposób, że pozornie jechały osobno, zakonnice drugą, robotnice czwartą klasą. W Bischweiler utrzymuje fabryka dla robotnic koszary zwane „Mädchenheim“ pod zarządem Sercanek. Są tam cztery zakonnice polskie, Sercanki, które w owem „Mädchenheim“ gospodarzą i wiktują robotnice. Fabryka płaci tym zakonnicom za wikt robotnic. Robotnica taka otrzymuje oprócz mieszkania i wiktu w „Mädchenheimie“ gotówką 72 fenigi (t. j. 86 h) dziennie, z których odtrącają wkładki do Kasy chorych i do zakładu ubezpieczenia od wypadków; z tych pieniędzy musi robotnica ponosić sama wydatki na mydło, na węgiel do prasowania bielizny, którą sama pierze itp. Stosunki zarobkowe są tam więc bardzo liche.

Ale najgorszą rzeczą jest ów „Mädchenheim“ pod opieką zakonnic, który dla mieszkających tam kilkudziesięciu robotnic polskich zamieniły Sercanki w istne piekło. Wikt, jaki one dają robotnicom, jest tak podły i niechlujny, że robotnice jeść go nie mogą. Jedna z ofiar Sercanek opowiadała nam, że przez cały czas swojego tam pobytu (przeszło rok) do ust nie mogła wziąć tego wiktu i żywiła się za własne pieniądze; zmuszona była wydawać całą swą płacę, jaką w gotówce otrzymywała i jeszcze posprzedawać trochę swoich rzeczy, aby kupować sobie jedzenie. Gdy zachorowała i lekarz uznał ją za niezdolną do pracy, zakonnice maltretowały ją, twierdząc, że symuluje. Przez trzy dni leżała chora bez opieki; żadna zakonnica ani nie zajrzała do niej, ani jeść lub pić jej nie dała; zakonnice oświadczyły, że zadarmo nie mogą jej żywić, choć zasiłek jej z Kasy chorych wzięły przecież na to, aby ją żywić w czasie choroby!

Takśamo inne robotnice muszą tam znosić zdzierstwo i nieludzkie obchodzenie się ze strony pobożnych zakonnic. Dość powiedzieć, że troje dziewcząt zwaryowało w owym „Mädchenheim“ pod czułą opieką Służebniczek Najsłodszego Serca Jezusowego!

Tak oto wywiązują się „siostry“ Sercanki ze swego zadania handlarek żywego towaru. I społeczeństwo polskie pozwala im grasować w sercu Polski — w Krakowie — w czasie rozbrzmiewających donośnie frazesów patryotycznych o bojkocie prusactwa!

Z za kulis Floryanki.

Od urzędników Floryanki otrzymujemy następujące pismo:

Znając i oceniając poważne stanowisko społeczne naszego dyrektora-referenta Paszkowskiego, byliśmy przekonani, że na „zasługach“ jego pozna się i korona, zwłaszcza, że należał do komitetu jubileuszowego i że część splendoru, jeżeli nie w postaci orderu złotego runa, to choćby orderu żelaznego III klasy, spłynie i na nas urzędników. Niestety, zdaje się przez przeoczenie, stało się inaczej; wyrażamy zatem naszemu zwierzchnikowi naszą kondolencyę. A współczucie nasze jest tem szczersze, ileże obdarowani nowym statutem emerytalnym, zapewniającym nam „ogromne korzyści“, mamy do tego podwójny litosnej poddawał krytyce mistycyzm Mickiewicza-towiańczyka. Ale zawsze to czynił z punktu widzenia ortodoksyjnie katolickiego. Zawsze jego „busola wiary“, która w przeciwstawieniu do Mickiewicza chce się kierować, jest tylko namiętną obroną władzy doczesnej papieża i ową „dyscyplinę“-harmonią, o której w „Promethidionie“ „generał-basowo“ naucza „mistyczny hrabia“ *). Nie widząc „mistycznego znaku Mickiewicza, Norwid nie rozumiał, że towianizm „wielkiego męża“, nie będąc mistycyzmem „hrabiowskim“, nic wspólnego też nie ma z tymi mistycyzmami formy, do których należał przecież jego własny późniejszy mistycyzm literowy, naiwnie-filologiczny, norwidowy; nie rozumiał, że mistycyzm Mickiewicza był tylko mrocznym manowcem w astralnym pochodzie geniusza ku nadczłowieczym sferom wyzwolenia ludów. Boć z chwilą, gdy prawowierny towianizm kładzie się tamą na drodze wcielania „idei nowej“ w wolny czyn, Mickiewicz zrywa z nim tak samo, jak zerwał z prawowiernym katolicyzmem.

Józef Kwiatek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Później Norwid wzniósł się ponad ów hrabiowski „mistycyzm“, jak o tem świadczy dopisek w „Promethidionie“ o chrześcijańskiej różnicy między „rzeczą swą“ a „rzeczą pospolitą“.

Cypryan Norwid jako reakcyonista.

Jego poglądy religijne, narodowe i społeczne. Stosunek do Mickiewicza w r. 1848.

2

Kto z notat biograficznych o Norwidzie, drukowanych w VIII tomie „Chimery“ (r. 1904) *) pamięta lakoniczną wzmiankę o jego „więzieniu politycznem w Berlinie i późniejszem odstawieniu do granicy francuskiej“, niewątpliwie kojarzył ją historycznie (ze względu na czas tego wydarzenia) z przypuszczalnym udziałem Norwida w ruchu narodowym r. 1846, nawskróś rewolucyjnym i demokratycznym. Otóż nasuwającą się sprzeczność pomiędzy arystokratycznym konserwatyzmem młodego Cypryana a możliwością zaliczenia go w poczet „demagogów“ — całkowicie wyświetlają materyały rękopiśmienne, zużytkowane przez Krechowieckiego. Norwid istotnie był uwięziony, ale bynajmniej nie za czyny lub przekonania polityczne. Był to najzwyklejszy w czasach tak burzliwych akt zemsty, wywarłej przez ambasadora rosyjskiego (w Berlinie) na Norwidzie za jakąś ostrą rozmowę w sprawie paszportowej. Gwałt był polityczny, ale powód, którym go upozorowano, był co najwyżej śmiało wypowiedzianem oburzeniem obywatela na szykany policyjne.

Norwid wówczas jak najdalej się trzymał od rewolucyonistów. W przedsięwzięcią sprawę nie wierzył, nie ufał ludziom, którzy nią kierowali, i podczas gdy większość emigrantów spieszyła do Ojczyzny, by stanąć w szeregach walczących, on wprawdzie też się wybierał do Warszawy, ale z powodów czysto-prywatnych.

Absorbowała go wtedy wyłącznie miłość, zdaje się od początku bezwzajemna, do słynnej piękności, pani Kalergis, śród której wielbicieli byli później najznakomitsi poeci, artyści i mężowie stanu w Europie: Musset i Heine, Gautier i Liszt, Ludwik Napoleon i wielu innych. Zamiar wyjazdu do kraju dojrzał u Norwida dlatego, że właśnie w tym czasie pani Kalergis gościła w Warszawie u swego ojca, którym był... rosyjski szef żandarmów hr. Nesselrode (albo mówiąc stylowo-pańskim zwrotem Krechowieckiego: „który zajmował niezbyt (sic) odpowiednie arystokratycznemu pochodzeniu swemu, a groźne ruchom narodowym stanowisko szefa żandarmów“). Nie wchodząc tu w szczegóły tęsknot miłosnych Norwida i następstw krótkotrwałego więzienia, które uniemożliwiło mu spotkanie się z panią Kalergis, chcę tylko podkreślić, że z tych dwojga sprawie powstania ona znacznie była bliższa. Będąc córką Polki, widocznie sprzyjała ruchowi narodowemu i miała nawet jakąś styczność ze spiskowcami, skoro ojciec jej, „zajmujący niezbyt odpowiednie itd.“, widział się zmuszonym we własnym domu dokonać rewizji apartamentów córki. Natomiast Norwid o „krwawych chmurach współczesnego chaosu“ ma jeno tyle do powiedzenia, że mu „zasłaniają wiadomości o pani Kalergis“.

O wiele wyraźniej i już bez wszelkich niedomówień występuje reakcyjność Norwida wobec wypadków 1848 r. Wogóle w stosunku do „wielkiego mnóstwa różnokolorowej emigracyi“ rola jego jest jedynie negatywna, krytykująca. Jeżeli był jaki odłam emigracyi, z którym najprawdopodobniej się solidaryzował, to chyba z OO. Zmartwychwstańcami, a więc z żywiołem najwsteczniejszym, wybitnie jezuickim, klerykalnym. Choć brak danych, mogących stwierdzić istotną, organizacyjną, że tak powiem, łączność Norwida ze Zmartwychwstańcami, wynika to jednak z nieodmiennej, czasem wprost zdumiewającej zgodności jego wynurzeń polemicznych, a nawet jedynego wystąpienia praktycznego (protest przeciw legionowi Mickiewicza) z naukami i czynami naszych rzekomo narodowych ultramontanów.

Norwid był przeciwnikiem towianizmu i dość często w listach do Zaleskiego bez-

*) Str. 439.

powód. Nie możemy nie poczytać sobie za dowód najwyższej łaski, że i dyrekcya „łaskawie“ raczyła się zaliczyć w poczet urzędników, uchwalając sobie prawo do emerytury; nic zatem dziwnego, że w dowód wdzięczności my będziemy płacili wkładki z naszego grosza wdowiego, mając nagrodę w „wysokim zaszczycie“ płacenia za takich panów.

Że dyrekcya nałożyła na nas opłaty, przechodzące naszą możność finansową, a nawet wbrew nowej ustawie emerytalnej, że zabrała nam bezprawnie, bez porozumienia się z nami, naszą własność: fundusz na wdowy i sieroty, co jeden z dygnitarzy nazwał delikatnie „aneksyą“, o tem i wspominać nie warto. Najlepszym dowodem naszego zadowolenia i radości jest adres dziękczynny dla p. Paszkowskiego, uchwalony przez nas, a zarazem patent nieomylności, wystawiony dla niege na wniosek naczelnika Szancera.

My urzędnicy Floryanki dumni jesteśmy ze swego dyrektora, że on jeden jedyny, będąc władzą świecką, doczekał się tytułu papieża asekuracyjnego. Teraz dopiero zrozumieją może wrogowie Floryanki, dlaczego mimo listu otwartego p. Majewskiego, zarzucającego jej fałszowanie bilansów i inne jeszcze nieprawidłowości, dlaczego mimo rozprawy przed przysięgłymi i uwolnienia p. Majewskiego jednogłośnie, dlaczego mimo nazwania urzędników technicznych Floryanki przez adwokata Rowińskiego, ich zastępcę prawnego, „złodziejami i krzywoprzysiężcami“ — bilanse Floryanki nie mogą być fałszowane; bo jeżeli dyrektor jest nieomylnym w rzeczach asekuracyjnych, jak papież w rzeczach wiary, tak samo nieomylnym być musi i jego kardynał — naczelny buchalter p. Gablenz, który będąc wyższym nad wszystkie zarzuty, nie musi reagować na zarzut fałszowania bilansów, hoć to przecież wszystko furda naprzeciw wysokich poborów.

Mając swobodę w wyrażaniu naszych przekonań i bez żadnej presyi, bo presyą nie można przecież nazwać groźby spensyonowania opornych, zupełnie dobrowolnie podpisaliśmy zgodę na nowe warunki emerytalne, a chcąc, aby nasza wdzięczność objęła jak najszersze kręgi i przekonała nawet niezadowolonych, wyrażamy w ten sposób nasze uznanie „wysokiej“ Dyrekcyi, prosząc ją o opiekowanie się naszemi wdowami i sierotami, „których los ze spokojem złożyliśmy w jej ręce“, jak to już raz także „bez presyi“, tylko pod groźbą utraty posady, mieliśmy sposobność publicznie w dziennikach ogłosić.

Zadowoleni urzędnicy Floryanki.

Położenie na Bałkanie.

Przeciw w. wezyrowi.

Konstantynopol. Mimo ataków prasy młodotureckiej, zdaje się, że stanowisko w. wezyra Kiamil baszy z powodu poparcia Anglii, sułtana, jakoteż krajowych żywiołów, które są przeciwne panowaniu komitetu młodotureckiego, jest zapewnionem także i po otwarciu parlamentu.

Bojkot w Turcyi.

Konstantynopol. W sprawie bojkotu tutaj i na prowincyi nic się nie zmieniło. Na reklamacye ze strony konsulatów i kupców władze okazują „dobrą wolę“, obiecują poparcie moralne, oświadczają jednak, że zgodnie z instrukcyą wobec tych, którzy urządzają bojkot, nie śmią użyć siły. Dlatego nie można stwierdzić żadnej poprawy.

Bojkot w Serbii.

Belgrad. Wiadomości dzienników serbskich o bliskim bojkocie przeciw Austro-Węgrom pozbawione są rzeczowych podstaw. Dla uniknięcia wprowadzenia w błąd opinii publicznej musi prasa austryacka podobne doniesienia z serbskich źródeł przyjmować z największą rezerwą.

Układy między Austryą i Turcyą.

Konstantynopol. Organ komitetu występuje za porozumieniem się z Austro-Węgrami.

Dalej pisze, że Turcy są ciałem i duszą oddani Anglii, co jednakże nie przeszkadza zawierać sojuszów i porozumień z państwami bałkańskiemi.

Dziennik „Tanin“ z zadowoleniem wita podjęcie rokowań z Austro-Węgrami — stwierdzając wyjaśnienie się horyzontu. Krytykuje oficyalny wiedeński komunikat i oświadcza, że Porta nie może być czynioną odpowiedzialną za bojkot ludności i ubolewa, że Porta czekała, aż Austro-Węgry porozumią się z Rosyą. — W końcu domaga się, by także i z tureckiej strony ogłoszono komunikat.

Austrya i Rosya.

Petersburg. Jak słychać, Rosya przychyliła się do ostatniej noty austro-węgierskiej i zaakceptowała zawarty w niej sposób postępowania przy pertraktacyach. Konstatują z zadośuczynieniem wzmagające się zbliżenie.

Przed zebraniem się parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Posiedzenie rady gabinetowej odbyło się wczoraj. Przyjęła ona do wiadomości sankcyonowane przez sułtana zamianowanie 39 senatorów, między tymi 3 Greków, 3 Ormian (między nimi poseł w Belgradzie), 1 Bułgara (metropolita w Monastyrze), 1 Rumuna i 1 Izraelitę. Z mahometan zostało zamianowanych 9 wojskowych, między tymi ministrowie wojny, artyleryi i policyi, dalej minister spraw zagranicznych i 5 duchownych. Resztę stanowią dygnitarze państwa.

Konstantynopol. Rada gabinetowa ułożyła definitywny program ceremoniału otwarcia parlamentu. Weźmie w nim udział wskutek ograniczonego miejsca tylko 170 osób, między temi 27 krajowych i zagranicznych dziennikarzy. Zaproszeni zostali senatorowie, członkowie gabinetu i najwyżsi urzędnicy państwa, 16 obcych posłów, wszyscy naczelnicy kościelni, 12 delegatów komitetu młodotureckiego, profesorowie uniwersytetu i delegaci komitetu wyborczego.

Program został wszędzie roztelegrafowany, a dzień otwarcia uznano za święto państwowe.

Wydane „irade“ donosi, że sułtan uda się do parlamentu nie okrętem, lecz drogą lądową przez stary most.

Przegląd polityczny.

Z działalności posłów socyalno-demokratycznych. Na konferencyi przedstawicieli związku socyalno-demokratycznego z prezydentem ministrów podniósł tow. Diamand nadużycia administracyi galicyjskiej, zwrócone przeciw partyi socyalno-demokratycznej, i zarzucił bar. Bienerthowi, że w ostatniej swej mowie tej sprawy nie poruszył.

Prezydent ministrów oświadczył, ża tylko z powodu aktualnej kwestyi czesko-niemieckiej nie mógł tym razem odpowiedzieć na zarzuty tow. Diamanda, lecz skorzysta z najbliższej sposobności, aby w tej mierze złożyć zadowalające oświadczenie.

Tow. Lieberman wniósł dwie interpelacye w sprawie stosunków, panujących w magazynach wojskowych w Przemyślu. Pierwsza wyłuszcza szczegółowo żądania robotników magazynowych, druga zajmuje się samowolą zarządcy p. Tkaczkiewicza.

Rozłam w klubie czeskim. Z powodu wczorajszego głosowania nad prowizoryum budżetowem nastąpi prawdopodobnie rozłam w klubie połączonych posłów czeskich. Klub mimo próśb przewodniczącego dra Kramarza, uchwalił 30 głosami przeciw 22 głosować przeciw nagłości, wobec czego klerykalni członkowie klubu oświadczyli, że się tej uchwale nie poddadzą i będą głosowali za nagłością. Przy głosowaniu nastąpiło też rozbicie się głosów czeskich.

Dalszem następstwem jest zachwianie stanowiska czeskiego ministra-rodaka Zaczka. Wprawdzie klub mu pozostawił wolność głosowania, ale Zaczek jest wobec Bienertha skompromitowany faktem, że nie zdołał zjednać wszystkich głosów czeskich za przedłożeniem rządowem.

Socyaliści w sejmach. Dnia 14 b. m. odbył się w Lublanie pierwszy wybór posła do sejmu kraińskiego z ostatnio utworzonej kuryi powszechnej. Na 2481 oddanych głosów otrzymał kandydat socyalno-demokratyczny tow. Kristan 1067, liberalny Słoweniec Turk 1097, a kandydat niemiecki Mayer 295 głosów. Wobec tego nastąpi wybór ścisły między tow. Kristanem a Turkem, który odbędzie się dnia 19 b. m.

Rewolucya w Persyi rozszerza się także na prowincye wschodnie. „Riecz“ otrzymała od swego korespondenta w Aschabadzie (miasto rosyjskie nad granicą perską) wiadomość o proklamowaniu rewolucyi w Meszchedzie. Do ruchu przyłączyło się także miejscowe kupiectwo, i ostatnie wiadomości donoszą, iż rewolucyoniści wypędzili z miasta załogę wojskową i opanowali instytucye rządowe.

Rewolucya więc zaczyna zataczać coraz szersze kręgi na prowincyi. Powodzenie, odniesione przez rewolucyonistów w Meszchedzie, przyczyni się prawdopodobnie do ożywienia powstania w innych wschodnich miastach Persyi i szach znajdzie się osaczonym w swej ufortyfikowanej stolicy, mając za sobą nieliczną względnie armię z kilku działami.

Dotąd w zachodniej prowincyi państwa, Aserbeidżanie, cała władza jest w rękach rewolucyonistów. Urzędnik rosyjski, wysłany do Persyi w celu zbadania stanu dróg, należących do rosyjskiej kompanii, przedstawił po swym powrocie bardzo pochlebne sprawozdanie z Aserbeidżanu, gdzie rewolucyjne władze zaprowadziły wzorowy porządek i zapewniły cudzoziemcom wszelkie bezpieczeństwo.

Wojsk szacha urzędnik ów nie spotkał nigdzie, prócz stolicy państwa Teheranu. Dowodzi to, że przewidywany stan rzeczy — oblężenie szacha w stolicy — jest bliski urzeczywistnienia. A łatwo zrozumieć, że wówczas bez pomocy obcej szach zmuszony będzie skapitulować.

Przegląd społeczny.

Prawo o Polakach w Danii. Parlament duński uchwalił ustawę o robotnikach zagranicznych, powszechnie zwaną prawem o Polakach, stanowiących główną część immigrantów.

Ustawa ta ma na celu ochronę zagranicznych robotników sezonowych, którzy skutkiem nieznajomości języka i zwyczajów kraju często znajdują się w położeniu bez wyjścia, ze względu na straszny wyzysk ze strony pracodawców i dozorców robót. Obecnie prawo nakłada na przedsiębiorców obowiązek zawiadamiania policyi o liczbie przybyłych, ich narodowości, o terminie najmu, charakterze robót, lokalach mieszkaniowych itd. Poza tem pracodawca jest obowiązany zawrzeć z każdym robotnikiem kontrakt według ustanowionego wzoru, wydać mu książkę obrachunkową i prowadzić ją prawidłowo. W razie choroby robotnika przedsiębiorca obowiązany jest opiekować się nim przez przeciąg 6 miesięcy.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia.

Burdzie wszechpolskiej poświęcił prezes Koła polskiego Głąbiński jeszcze jedno oświadczenie — na początku wczorajszego posiedzenia Koła. Mowa ta — roztelegrafowana z Wiednia przez biuro korespondencyjne — nie zawiera nic nowego prócz zdziwienia, że pozycye na dwie katedry ruskie zostały wstawione do budżetu bez uprzedzenia o tem Koła polskiego.

Co się zaś tyczy odnośnych nominacyj obecny prezydent ministrów upewnił, że owo zarządzenie, pochodzące z października b. r., t. j. jeszcze z okresu rządów bar. Becka — pojmuje w ten sposób, iż „nie można pomijać normalnej drogi do nominacyi. Nominacya więc nastąpi dopiero wówczas, gdy ci młodsi docenci osiągną potrzebne kwalifikacye i będą zaproponowani przez ciało uniwersyteckie“.

Natomiast z całą dwulicowością „ubolewał“ p. prezes nad zgniłemi jajami... „Spodziewać się mamy prawo — mówił patetycznie — że nam młodzież polska, ta przyszłość ojczyzny, nie będzie utrudniała ciężkiego obowiązku“... „Niechaj więc młodzież nasza sposobi się wśród pracy naukowej także do obywatelskiej pracy, niechaj jednak pozostawi zastępstwo interesów narodowych powołanej ku temu reprezentacyi“.

Tako rzekł p. Głąbiński.

Pan Głąbiński udekorowany na Unterskałłona. Prezes Koła polskiego p. Głąbiński ozdobiony został krzyżem komandorskim Leopolda. Ten sam order, lecz klasy wyższej — wielki krzyż komandorski — otrzymał Skałłon.

P. Głąbińskiego, prezesa „reprezentacyi polskiej“, otaksowano tedy w Wiedniu, jako „minderwertig“ od generał wieszatiela warszawskiego, kata Polski.

Działacz polityczny, mający do dyspozycyi tylko ciecz ze zgniłych jaj, mniej tam zaimponował, niż stryczkodzierżca samodzierżcy rosyjskiego.

Nastręcza się tu jednak poważniejsze pytanie: czy ważonoby się w Wiedniu przedstawiać do orderu — obcokrajowego kata innego narodu, reprezentowanego w Radzie państwa, czy nie branoby pod uwagę mogącego stąd powstać oburzenia.

Co do „delegacyi polskiej“ — rząd austryacki mógł być spokojnym: wszak gruboskórna burżuazya nasza spieszyła do Pragi, jak do Mekki, by czarnosecinną ściskać zgraję... Nie urazi jej zatem i udekorowanie Skałłona.

Nowiny krakowskie.

Na Skałce. Dwaj Francuzi, którzy w tych dniach zwiedzali Kraków, zwrócili się do nas z uzasadnionem zażaleniem.

— Poszliśmy na Skałkę — opowiadali nam — aby zwiedzić grobowiec zasłużonych literatów polskich. I cóż zastaliśmy?! Oto stosy starej blachy, zepsutych rynien i tym podobnych rupieci zalegają grobowiec. Czy to skład tandeciarski, czy grób sławnych pisarzy polskich? Widocznie wasi księża niewiele mają szacunku dla waszej literatury i niewiele poczucia przyzwoitości...

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 17 b. m. o godz. 5 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa ubezpieczenia artystów teatru miejskiego; 2) zamknięcie rachunków gazowni za lata 1906 i 1907; 3) wybór 5 członków rady artystycznej; 4) nadanie XXVII szkole męskiej nazwy „szkoły Słowackiego“; 5) nabycie realności dla regulacyi ul. św. Krzyża; 6) sprzedaż gruntu miejskiego Grünwaldom; 7) takież transakcye z Juddami i Presserami; 8) posiedzenie poufne.

Budżet miejski. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, na którem uchwalono działy: XI. (zabytki i sztuka), XII. (oświata), oraz budżety: wodociągowy, gazowy i elektrowni miejskiej. Generalnym referentem budżetu wybrano p. Federowicza.

Zamiatanie miasta. Dziś zauważyliśmy pierwszy raz w przeciągu 14 dni, że puszczono w ruch szczotki do zamiatania. Maszyna wyjechała przedewszystkiem na Rynek, gdzie objechała wszystkie 4 linie, tworząc z boków szerokie pasma z błota i nieczystości. Dotąd wszystko w porządku. Zamiast jednak natychmiast za szczotką wysłać ludzi, którzyby te smugi zamietli w kupki, pozostawiono je do południa w pierwotnym stanie tak, że dorożki rozwlokły je niebawem znowu po całej szerokości gościńca. Teraz nie pozostaje nic innego, jak jeszcze raz puścić szczotkę w ruch i tak bez końca.

Włamanie się do składu ubrań. W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się do składu ubrań Dattnera w Rynku głównym, gdzie skradziono wielką ilość ubrań. Policya aresztowała służącego ze składu mebli w tymże domu Marcina Kowalskiego, który prawdopodobnie ze spólnikami kradzież popełnił.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sztuce Adolfa Walewskiego: „Don Kiszot“ grają pp.: Janiczówna, Modzelewska, Czarnecka, Łazarewiczówna, Słubicka, Leszczyński (Don Kiszot), Szymborski (Sanszo Pansa), Stanisławski, Bojnarowski, Stępowski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Puchalski, Gorzkowski, Miarczyński, Mastalski i w. i.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Cyd“ (popularne).
Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).
Piątek: „Ojciec i syn“.
Sobota: „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, na tle opowieści Cervantesa napisał Adolf Walewski. Illustracya muzyczna Bolesława Walewskiego.

— **Występy gościnne C. Danielewskiego** cieszą się w teatrze ludowym niebywałem powodzeniem. We środę ukażą się po raz ostatni „Nasze Paryżanki“, kr tochwila C. Danielewskiego.

We czwartek wystąpi p. C. Danielewski po raz drugi w 4-aktowej operetce p. t. „Gołe panny“, granej we wtorek przy wypełnionej sali. W akcie drugim odśpiewa p. Danielewski nowe kuplety „Ha-ka-te“, które wywołały burze oklasków na wczorajszem przedstawieniu.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Środa: „Nasze Paryżanki“.
Czwartek: „Gołe panny“.

— **„Krasnoludki“.** W niedzielę 27 grudnia o godz. 3 po południu odbędzie się w sali klubu pocztowego (ul. Lubicz) przedstawienie „Krasnoludków“ za zezwoleniem Maryi Konopnickiej, na dochód Uniwersytetu ludowego. Chór dziecięcy p. Br. Lipińskiej odegra i odśpiewa część przepięknej „Historyi o Krasnoludkach i o sierotce Marysi“ Maryi Konopnickiej w przeróbce scenicznej p. F. Morzyckiej, mianowicie historyę o królu Błystku, o świerszczu Sarabandziei i o żabie Półpanku. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa dla dzieci.

— **Klub pocztowy** urządza dnia 31 b. m. uroczysty wieczorek sylwestrowy. Początek o godz. 8 wieczorem. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Wstęp dla członków i akademików 1 K 50 h, dla obcych 2 K 50 h.

Walne zgromadzenie klubu pocztowego odbędzie się 3 stycznia 1909 o godz. 7 wieczorem w lokalu klubowym.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr R. Ordyński: „Literatura Zachodu w epoce Odrodzenia“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Burzliwe demonstracye młodzieży akademickiej. Wczoraj odbył się wiec młodzieży postępowej polskiej przy udziale około 400 słuchaczy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, potępiającą ostatnie zajście na uniwersytecie, oraz żądającą gwarancyi, że polski charakter uniwersytetu, w razie założenia we Lwowie uniwersytetu ukraińskiego, nie będzie naruszony. Rezolucya zaznacza przytem, że kreowanie równorzędnych katedr ruskich nie mające nic wspólnego z utrakwizacyą, jest koniecznem, jako faza przejściowa do utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego.

Na wiecu było także obecnych około 200 słuchaczy z grupy narodowej demokracyi, ja-

ko gości. Uczuli się oni dotkniętymi przemówieniem jednego mowcy i opuścili wiec, poczem demonstrowali pod pomnikiem Mickiewicza.

Po wiecu, który rozszedł się spokojnie, o godz. 12 w nocy około 120 słuchaczy z „Czytelni akademickiej“ ruszyło pochodem ku gmachowi namiestnictwa, śpiewając pasz kwile na namiestnika. Gdy demonstranci doszli na 100 kroków do namiestnictwa, zaatakowała ich policya konna i piesza. Część demonstrantów zbiegła, a reszta zaczęła policyi stawiać opór. Powstało wielkie zamieszanie, w wielu domach pobudzeni mieszkańcy pootwierali okna.

Policya, dobywszy szabel, zaaresztowała około 40 słuchaczy i odprowadziła ich na inspekcyę policyjną, gdzie spisano z nimi protokół, poczem ich wypuszczono.

Demonstracya powtóryła się jeszcze o godzinie 1/22 w nocy. Mianowicie grupa młodzieży akademickiej usiłowała dotrzeć do gmachu marszałkowskiego, ale policya rozpędziła demonstrantów.

Echo sfałszowania testamentu. Wczoraj przesłuchiwał radca dr Berson przez cały dzień Macieja Beluchowskiego, kamereynera zmarłego hr. Wolańskiego, w sprawie sfałszowania testamentu, wynoszącego około 8 milionów. Przez noc zatrzymano Beluchowskiego w więzieniu, a dziś zarządzono areszt śledczy.

Z kraju.

Z Sanoka otrzymujemy list następujący: Szanowni Towarzysze! Proszę was usilnie, raczcie umieścić poniższe zapytanie do Dyrekcyi kolejowej, gdyż już do Dyrekcyi dwa razy pisałem i ani odpowiedzi, ani pensyi mojej niema, a tu chory na zapalenie ślepej kiszki leżę ciężko chory, bez centa w domu. Zapytanie to umieśćcie, jak następuje:

Zapytuję Dyrekcyę kolejową w Krakowie, co się stać mogło z moim poborem pensyjnym za miesiąc grudzień, gdyż do dnia dzisiejszego pensyi nie otrzymałem. Czy może Dyrekcya robi próby systemu oszczędnościowego na żołądkach mojej rodziny? Swoje obowiązki wypełniłem, kwity na czas wysłałem i podpisy przez gminę zostały uskutecznione, raczy przeto Świetna c. k. Dyrekcya zarządzić jakiś porządek. *Stanisław Boczarski.*

O zderzeniu pociągów w Jezupolu donoszą następujące szczegóły: Pociąg towarowy Nr. 383, prowadzony przez konduktora Obucha, przyjechał na stacyę, gdzie miał czekać na przybywający od Stanisławowa pociąg osobowy. Z powodu zmęczenia, gdyż był już 2 noce w służbie, Obuch dał znak do odjazdu, nie widząc wskutek mgły wjeżdżającego drugiego pociągu. Ten drugi pociąg Nr. 322, prowadzony przez konduktora Tuszyńskiego, wjechał z całym impetem na pociąg towarowy, obie lokomotywy wbiły się w siebie, wagony zostały zdruzgotane.

Rany odnieśli: konduktor Łącki, urzędnik ambulansu pocztowego Domiszewski, urzędnicy pocztowi Kicz i Orzeł, starszy konduktor Sobolewski i podróżny Sperber.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizya. Nocy wczorajszej w Warszawie w mieszkaniu p. Wojciecha Szukiewicza (Smolna Wysoka 5), żandarmerya w towarzystwie agentów „ochrany“ i policyi dokonała rewizyi. Nic nie zabrano i nikogo nie aresztowano.

Ze świata.

VIII zjazd Związku stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej odbędzie się w Leodyum (Belgia). Delegaci stowarzyszeń zjeżdżać się mają do 24 grudnia i zgłaszać do „Spójni“ — rue de la Sirène 33. (Na stacyi oczekiwać będą delegaci „Spójni“). Dnia 25 grudnia o godz. 10 rano delegaci winni na poufnem zebraniu delegatów przedstawić dla sprawdzenia swe mandaty na piśmie. Delegaci winni posiadać piśmienne sprawozdania z działalności stowarzyszeń.

Proponowany porządek dzienny zjazdu: I. Sprawozdanie zarządu Związku oraz poszczególnych stowarzyszeń. II. Sprawy organizacyjne. III. Działalność kulturalno oświatowa: a) odczyty, b) koła naukowe, c) wydawnictwa. IV. Sprawa organizacyi „Bratnich pomocy“. V. Sprawa kas emigracyjnych. VI. Sprawa stosunku do kolegów, którzy zdawali matury w gimnazyach rosyjskich w Królestwie. VII. Biura informacyjne i statystyczne. VIII. Wolne wnioski.

Demonstracya czeska w teatrze. Ogromny skandal miał miejsce w teatrze „Internacyonalnym“ w Moskwie podczas pierwszego przedstawienia wiedeńskiej trupy operetkowej, która wystawiła operetkę p. t. „Król“. Kiedy na scenie ukazał się aktor Wasko, grający rolę oficera austryackiego, w sali teatralnej rozległy się okrzyki: „Precz z Niemcami! Katy! Przerwać przedstawienie! Nie pozwolimy grać, kiedy tam leje się krew!“ Skandal ten wywołało grono Czechów, siedzących na pierwszem piętrze. Wśród publiczności powstało ogromne zamieszanie. Orkiestra przestała grać i aktorzy śpiewać. Wrzawa wzrastała coraz bardziej. Wreszcie policyi udało się usunąć z sali grupę demonstrantów i wyprowadzić ich do kancelaryi teatralnej w celu spisania protokołu. Demonstranci oświadczyli, że są „poddanymi czeskimi“, co też zapisano do protokółu.

Przedstawienie wznowiono i skończono szczęśliwie. Publiczność, złożona przeważnie z Niemców, entuzyastycznie oklaskiwała artystów.

Czesi grożą, że na dalszych przedstawieniach będą urządzali wrogie dla Niemców demonstracye, jednak władze administracyjne postanowiły temu zapobiedz.

Wyrok w sprawie Wasiliewa. Trybunał sądowy w Penzie skazał Wasiliewa na pozbawienie wszystkich praw stanu i 10 lat katorgi. Jak wiadomo, Wasiliew był oskarżony o zabójstwo policmajstra Kandaurowa i generała Lisowskiego. To ostatnie oskarżenie z braku dowodów umorzono.

Policya i bandyci. Z Moskwy donoszą: Zarząd główny „związku Archanioła Michała“ podaje w gazecie „Kołokoł“ (Dzwon) do powszechnej wiadomości następujące dane: W mieście Kołomnie (gub. moskiewskiej) i w powiecie kołomieńskim pod protektoratem miejscowej policyi działała banda morderców i bandytów. Naczelnikiem tej bandy był właściciel domu publicznego Grzegorz Łukjanow. Banda ta ograbiła ludzi w Popowce na 18 tysięcy rubli, w Kaszyrze na 30 tysięcy, zabiła „artielszczyka“, ograbiła fabrykę, 11 cerkwi i t. d. Stały kontakt policyi z tą bandą został urzędownie stwierdzony, wskutek czego komisarz policyi Junickij już został wtrącony do więzienia. Atoli główny winowajca, naczelnik policyi powiatowej Babin, dotąd pozostaje na wolności, gdyż gubernator moskiewski nie zgadza się na oddanie go pod sąd, a strażnika policyjnego Akimowa, który się zdobył na zeznanie prawdy, wydalono ze służby.

Zawalenie się sali. Jak dzienniki donoszą z Muros (Hiszpania), zawaliła się tam podłoga w sali, w której znajdowało się 300 osób. Wielka liczba osób odniosła przy tem rany, między temi wielu ciężkie.

Skarby w wodzie morskiej.

Oddawna wiadomo, że w wodzie morskiej znajduje się dużo szlachetnych kruszców w stanie rozpuszczonym. Najwięcej jest złota, przeważnie jednak w tak drobnych ilościach, że wydobywanie go byłoby bardzo kosztowne, wskutek czego robota nie opłaciłaby się. Według najnowszych poszukiwań, których rezultat ogłosił chemik L. Wagner w piśmie fachowem „Cosmos“, woda morska nie we wszystkich miejscach zawiera złoto w jednakowej ilości. Wedle jego doświadczeń jest ilość złota tem większą, im głębiej czerpie się wodę. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, gdyż złoto jako bardzo ciężkie dąży w dół, na dno morskie. Stosownie do tej zasady należałoby wydobywać osad morski, jako zawierający największą ilość szlachetnego metalu.

Wydobywania złota z wody morskiej próbowano już niejednokrotnie. Przed kilku laty powstało w Anglii przedsiębiorstwo, które na drodze elektrycznej przenosiło złoto z wody na płyty miedziane, skąd je potem zeskrobywano. Okazało się to jednak mało rentownem i dalszych prób zaniechano. Dalsze próby robiono z poddawaniem wody morskiej parowaniu, ale i te próby nie opłaciły się. Te i podobne próby były często nadużywane przez rozmaitych oszustów, którzy zakładali fikcyjne przedsiębiorstwa, obliczone na wyzysk łatwowiernych.

Sławny fizyk angielski Ramsay obliczył, że w 160.000 tonach wody morskiej znajduje się 1 klgr. złota; inni podają, że jest więcej lub mniej, z czego wynika — co powyżej powiedziano — że zawartość złota nie wszędzie jest jednakowa. Wagner twierdzi, że na niektórych miejscach oceanu Spokojnego w pobliżu wybrzeża Ameryki znalazł w wodzie 4 razy większą ilość złota, aniżeli wedle obliczenia Ramsaya wypada. Obok złota znalazł też znaczną stosunkowo ilość srebra, a to w ilości 5 do 6 razy większej niż złota.

Gdyby się udało małym kosztem wyzyskać skarby złota w wodzie morskiej rozpuszczone, wszystkie zapasy tego metalu spadłyby w cenie, albowiem złoto i srebro dlatego są tak drogie, ponieważ istnieje ich mniej, aniżeli zapotrzebowanie wynosi. Całe złoto w morzu rozpuszczone ma przewyższać ilość żelaza na ziemi się znajdującego, tak że z uzyskaniem go możnaby złotem jako tańszem zastąpić żelazo do wyrabiania wielu przedmiotów.

Umysł ludzki, zachęcony taką perspektywą, nie spocznie, aż mu się uda znaleźć sposób do przezwyciężenia obecnych trudności. Gdy to nastąpi, przyjdzie kolej i na wody rzeczne, zawierające również złoto. Znawcy podają, że najwięcej złota znajduje się w rzekach Bośni; także Dunaj i Ren zawierają je. Obliczono, że Ren w biegu swym przez terytoryum Niemiec prowadzi w swej wodzie złota za 160 milionów.

Od administracyi.

Celem ustalenia nakładu pisma upraszamy naszych Szanownych Abonentów o wczesne zamówienie, względnie nadesłanie prenumeraty na kwartał I. roku 1909. Oświadczamy bowiem, że, o ile zaległości za prenumeratę do dnia 30 grudnia uregulowane nie będą, wysyłka pisma zalegającym zostanie **bezwarunkowo** wstrzymaną i żadne późniejsze reklamacye skutkiem przerwy w wysyłce stanowczo uwzględniane nie będą.

TELEGRAMY

z dnia 16 grudnia

Po zniesieniu sądów doraźnych.

Praga. Pogłoski o rzekomych awanturach, które miały się wczoraj zdarzyć, są bezpodstawne. Wprawdzie na niektórych ulicach chciały grupy ludzi dokonywać gwałtów na studentach, idących w barwach, jednakże nigdzie do gwałtów nie przyszło.

Zmiany w generalicyi rosyjskiej.

Petersburg. Generał-gubernator kijowski Suchomlinow zamianowany został szefem sztabu generalnego i komendantem Kronsztadu. Generał-porucznik Iwanow zamianowany został głównodowodzącym okręgu wojskowego w Kijowie.

Walka z profesorami.

Petersburg. Na zapytanie ministerstwa oświaty o należeniu do stronnictw antyrządowych prof. Petrażycki oświadczył, że należy do partyi „wolności ludu“ (kadetów), że co do swych poglądów i przekonań nie widzi potrzeby się wypowiadać, gdyż są one dosyć jasno i wyraźnie sformułowane w jego pracach naukowych i że na inne drażliwe zapytania uważałby odpowiedź za ubliżającą swej godności, jako profesora. Ostra odpowiedź profesora wywołała wielkie niezadowolenie w ministerstwie, które obecnie rozpatruje znowu w związku z tą odpowiedzią dokumenty ze sprawy o odezwę wyborską. Krążą pogloski, że ministerstwo oświaty ostatecznie zadecydowało dać dymisyę profesorowi Petrażyckiemu.

Bunt żołnierzy francuskich w Algierze.

Paryż. O buncie żołnierzy legionu zagranicznego w Ain el Hadiar, którzy onegdaj w nocy zatrzymali pociąg kolejowy, donoszą następujące szczegóły:

Gdy pociąg o godz. 1 w nocy przybył w pobliże stacyi Bu-Reszid, maszynista, zauważywszy czerwoną latarnię, zatrzymał pociąg. W tej chwili z obu stron pociągu zjawili się uzbrojeni legioniści. Część ich otoczyła służbę pociągu, a inni z najeżonymi bagnetami obsadzili wagony. Jeden z legionistów nosił mundur porucznika. Wśród publiczności wybuchła panika. Jadący w pociągu generał Vigy, ubrany po cywilnemu, i pułkownik Bouillon w mundurze, zostali zmuszeni groźbą użycia bagnetów do milczenia. Następnie komendant legionistów rozkazał maszyniście jechać z powrotem, a na żądanie maszynisty wystawił mu rozkaz na piśmie. Około godz. 3 nad ranem porucznik ów dał rozkaz zatrzymania pociągu, poczem legioniści wysiedli i znikli. W południe pociąg nadszedł do Oranu.

Śledztwo wykazało, że legioniści ci w niedzielę wieczór, zabrawszy dwie paki nabojów, opuścili Ain el Hadiar, poprzecinawszy druty telegraficzne.

Wysłano żandarmów w pościg. Dotąd schwytano kilku z nich, którzy oświadczyli, że inni będą się do ostatniej kropli krwi bronili.

Przypuszczają, że legioniści, przeważnie Niemcy, chcieli naśladować znane wystąpienie „kapitana z Köpenick“. Jest możliwem, że legioniści już przeszli granicę marokkańską.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Z 50 zbuntowanych legionistów, 36 aresztowano.

Władze prowadzą śledztwo co do roli, jaką pewna niemiecka agencya odegrała w sprawie buntu legionistów.

Wojna Holandyi z Wenezuelą.

Haga. Według urzędowego doniesienia, wojenne okręty holenderskie na północnem wybrzeżu Wenezueli zajęły wenezuelski okręt „Majo“. Załogę i broń przewieziono na wybrzeże.

Z Persyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Poseł austro-węgierski jako doyen ciała dyplomatycznego wystosował do swych kolegów notę, zapraszając ich na wspólne obrady nad prośbą nacyonalistów o interwencyę w sprawie konstytucyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Uniwersytet ludowy** urządza we czwartek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem następujące odczyty:

Związek stow. rob. (ul. Wiślna 5) p. W. Feldman: „O wybuchu powstania listopadowego“.

Nowa Wieś (Czytelnia robotnicza) p. A. Krieger: „Jak poznawano świat?“

Zwierzyniec (Czytelnia robotnicza) p. Grabowski: „O ubezpieczeniu robotniczem“.

* **Związek stow. robotn. w Krakowie.** W piątek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się poufne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w lokalu własnym (Wiślna 5, I. p.), na które delegatów wszystkich organizacyj zawodowych zaprasza zarząd.

* **Podgórze. — Zmiana lokalu!** Stowarzyszenia robotnicze przenoszą swój lokal do własnego Domu robotniczego przy placu Serkowskiego L. 11.

* **Podgórze.** W czwartek 31 grudnia odbędzie się w nowo urządzonym lokalu Domu robotniczego, plac Serkowskiego L. 11, wielka zabawa sylwestrowa z nader urozmaiconym programem.

* **Dębniki.** W piątek 18 b. m. o godz. 8 wieczór w Czytelni robotniczej odbędzie się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Otwarcie sklepu spółki spożywczej w Dębnikach. O jaknajliczniejsze przybycie uprasza komitet.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 16 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·52 do 12·53 Pszenica na październik 11·02 do 11·03. Żyto na kwiecień 9·32 do 9·33 Żyto na październik 9·40 do 9·41. Owies na kwiecień 8·66 do 8·67. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·38 do 7·39. Rzepak na sierpień 14·30 do 14·40.

Oferty mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie słabe. Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)